

Patologiczne praktyki, cz. I: Martyna

PRYZWYCZAILIŚMY SIĘ JUŻ DO NARZEKANIA NA CORAZ NIŻSZY POZIOM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO I BRAK ZAINTERESOWANIA ROZWOJEM ZAWODOWYM UCZNIÓW ZAKŁADÓW CUKIERNICZO-PIEKARSKICH.

CZY JEDNAK SAMI NARZEKAJĄCY NA TAKI STAN RZECZY SĄ CAŁKIEM BEZ WINY?



SZYMON KONKOL

Martyna jest uczennicą drugiej klasy ZSZ. W szkole radzi sobie raczej średnio. Nie ma znaczących osiągnięć, jednak bez większych problemów realizuje program nauczania. Nie wyróżnia się niczym specjalnym poza jedną fantastyczną cechą: chce zostać cukiernikiem i wierzy, że osiągnie kiedyś sukces w zawodzie, który świadomie wybrała i pokochała.

Wraz z początkiem sezonu cukierniczych konkursów nadarzyła się okazja, by zaistnieć na arenie międzyszkolnej. Martyna zgłosiła się do etapu szkolnego jednego z takich konkursów i bez większych trudności została zakwalifikowana do etapu kolejnego. Była z siebie bardzo dumna i z niecierpliwością czekała na termin konkursu regionalnego.

Niestety, po kilku dniach, zapytana przez nauczyciela w szkole o postępy w przygotowaniach do konkursu, Martyna rozplakała się i, przepaszając nauczyciela, wyjawiała, że musi się wycofać. Pech chciał, że termin etapu okręgowego konkursu pokrył się z dniem, w którym uczennica miała odbywać praktykę. Zgodnie z tym, co mówiła Martyna, szef nie zgadzał się, aby zamiast być w warsztacie, uczestniczyła w konkursie. Podczas rozmowy z mistrzem szkolącym Martynę nauczyciel usłyszał, że przecież dziewczyna pochodzi z patologicznej rodziny i ma kuratora. Ponadto nie stać warsztatu na udostępnienie surowców i poświęcenie czasu koniecznego na przygotowanie takiej osoby do jakiegoś głupiego konkursu. Kwestia surowców i czasu mistrza została jednak natychmiast rozwiązana – szkoła zaproponowała, że w ramach zajęć pozalekcyjnych pomoże Martynie przygotować pracę konkursową. Niestety, wszystkie terminy, jakie zaproponowali nauczyciele, nie zostały za-

aprobowane przez mistrza. Dziewczyna była zrezygnowana, a nauczyciele zde gustowani. Kandydatura Martyny została wycofana z konkursu.

Najgorsze jednak było dopiero przed uczennicą. Podczas kolejnych dni praktyk jej relacje z szefem coraz bardziej się pogarszały. Martyna coraz więcej czasu spędzała na myciu blach, coraz mniej przy produkcji. Dawni współpracownicy zaczęli się z niej naśmiewać. Martyna zwróciła się o pomoc do swego wychowawcy, jednak ten, po niedawnych doświadczeniach, nie zdecydował się już na kolejną interwencję.

Cała ta historia ma na szczęście optymistyczny finał. Ktoś (może jednak nauczyciel?) w tajemnicy skontaktował się z właścicielem jednej z wiodących w regionie firm cukierniczych, która wzięła na siebie obowiązki związane z przygotowaniem Martyny do konkursu. Obca uczennica z konkurencyjnego zakładu przez kilka dni pod czujnym okiem Mistrza, któremu nie było szkoda własnego czasu i surowca, przygotowała pracę konkursową. Uczennica poznała nowych, życzliwych i bezinteresownych ludzi i uzmysłowiła sobie, że sytuacja panująca w zakładzie, w którym odbywa praktyki, to jednak nie standard.

Martyna niedawno wzięła udział w etapie okręgowym konkursu, zdobyła wyróżnienie i nagrodę, którą jest udział w specjalistycznym szkoleniu technologicznym. Jak na ironię, zaproszenie na to szkolenie wystawiono zarówno dla ucznia, jak i mistrza, który odpowiada za praktykę ucznia...

Opisana historia jest prawdziwa i nie jest to odosobniony przypadek. Jeżeli tekst ten czyta mistrz, niech spojrzy za siebie i odpowie na pytanie, czy w jego zakładzie nie marnuje się właśnie cukierniczy lub piekarski talent. Jeżeli natomiast artykuł ten czyta Mistrz, niech wie, że jego starania nie zostaną nigdy zapomniane, a lata praktyki będą wspomniane przez ucznia jako doświadczenie, które uformowało osobowość jego następcy – kolejnego Mistrza.

Autor artykułu jest członkiem zespołu ekspertów prowadzących prace nad opracowaniem listy zadań zawodowych dla zawodów piekarz i cukiernik oraz standardów egzaminacyjnych potwierdzania kwalifikacji wg zadań zawodowych.